



Scena z „Zemsty” wystawionej we wrocławskim Teatrze Polskim.

**G**ABINET Krystyny Skuszanek pełny jest mebli od empiru po secesję. Najwięcej miejsca zajmuje pretensjonalna sofa obita jedwabiem. Skuszancka ma na sobie roboczy sweter z golfem, brązową spódnicę, sportowe pantofle. Włosy układa gładko i nie maluje ust. Gościa intryguje z początku kontrast między pompacyjnym wnętrzem a prostotą jego gospođyni. Po chwili przypomina sobie jednak, że jest przecież w teatrze.

Od 1965 roku Krystyna Skuszancka i Jerzy Krasowski prowadzą Teatr Polski i jego scenę kameralną we Wrocławiu.

Pytam Krystynę Skuszanckę kto ten teatr odwiedza.

— Przede wszystkim uczniowie i studenci. Mamy największą widownię w Polsce — 1400 miejsc. Ta sala w 60-70 procentach wypełniona jest młodzieżą.

— Jak się mają wyniki konkursowe szkół ogólnokształcących do wyników szkół technicznych i zawodowych?

— Proszę sobie wyobrazić, że większość naszych laureatów to uczniowie szkół technicznych i zawodowych. Czują oni widocznie niedosyt humanistyki i garna się do teatru. Największą wrażliwość odkrywamy u młodzieży, która traktuje naukę i teatr jako swój awans życiowy. z trudem nie raz osiągną. Bardzo wdzięczna część naszych konkursowiczów to młodzież z małych miasteczek województwa, dla której wizyta w teatrze wiąże się przecież z trudami podróży i z kosztami. Nauczyciel z Milicza napisał nam na przykład, że jeden wyjazd do teatru kosztuje ucznia około 50 zł. Żeby uczestniczyć w przedstawieniu trzeba wyjechać z Milicza o godz. 14.37, a wrócić o 23.10. Nasz konkurs na pew-

Szekspira: „Czyż nie ma dziś ludzi żyjących jakby we śnie? Czy wszyscy wiedzą po co żyją? Czy każdy odróżni dobro od zła, rzeczywistość od zmyślenia?” (Jerzy Wojtakowski, kl. II BO, Technikum Budowlane, Wrocław).

Z „PANA JOWIALSKIEGO” Fredry: „Satyrze została tu poddana szlachta. Ale czy to tylko satyra? Czy przed naszymi oczyma nie przesuwają się karykatury ludzkie, które nie tylko wywołują śmiech? Może wołają współczucia?” (Katarzyna Nuchowska, kl. XI C, Liceum Ogólnokształc., Ziębice).

# Dwie trudne godziny

— Mowa o normalnych spektaklach wieczornych?

— Tak. Młodzież nie znosi przedstawień organizowanych dla szkół. Jest ambitna. Postanowiliśmy traktować młodych widzów jak dorosłych, jak partnerów do poważnej rozmowy. Ja zawsze mówię młodym, że do teatru idzie się po to, by spędzić dwie trudne godziny życia. Przekonałam się, że to zdanie nie zniechęca. Przeciwnie.

— W jaki sposób teatr organizuje tę młodą widownię?

— Prowadzimy wraz z Kuratorium Wrocławskiego Okręgu Szkolnego wielki Międzyszkolny Konkurs Teatralny, którego powodzenie nas samych zdumiewa. Miał trwać rok, tymczasem organizujemy go już po raz czwarty. W sezonie 1966/67 objął on 40 szkół. Teraz obejmuje 70 szkół średnich we Wrocławiu i województwie. 40 tysięcy młodzieży!

— Jakie są warunki tego konkursu?

— Współzawodnictwo szkół dotyczy liczby uczniów oglądających wytypowane sztuki, kultury zachowania w teatrze, wykorzystywania przedstawień w programie szkolnym, propagandy teatru w szkole, uczestnictwa w międzyszkolnym turnieju wiedzy o teatrze, uczestnictwa w konkursie na najlepszą recenzję. Wśród wytypowanych w różnych latach utworów były np.: „Karięra Arturo UI” Brechta, „Sprawa Dantona” Przybyszewskiej, „Sen srebrny Salomei” Słowackiego, „Rzecz listopadowa” Brylla. A więc repertuar niełatwy. Wielu uczniów chodzi na przedstawienia konkursowe po dwa, trzy razy. Spora grupa przyjaciół teatru znamy już z nazwisk. Czekają wieczorami na otwarcie widowisk, znają na pamięć całe fragmenty dramatów. Młodzież dyskutuje o sztukach z nauczycielami. Uzupełnia wiedzę o autorze, epoce, temacie, dodatkową lekturą. Podobno konkurs wzmógł także zainteresowanie młodzieży koncertami muzyki poważnej w Filharmonii. Również zachowanie na naszych przedstawieniach jest bez zarzutu.

Co się tyczy propagandy teatru — młodzież miewa bardzo ciekawe pomysły. W Technikum Budowlanym we Wrocławiu nadawano przez radio-wozel cykliczną audycję „Rozmaitości teatralne”. W Technikum Chemicznym w Brzegu Dolnym zorganizowano szkolną agencję fotograficzną, specjalizującą się w zdjęciach teatralnych. Parę szkół gromadzi taśm. na których nazvano dyskusje podczas spotkań młodzieży z przedstawicielami Teatru. Ostatni konkurs przyniósł nam dwa tysiące recenzji. Większość z nich świadczy o wrażliwości i dojrzałości autorów.

— Czy w konkursie biorą także udział szkoły podstawowe?

— Jedna. Szkoła nr 38 w Wrocławiu. Regulamin Koła Młotników Teatru w tej szkole mówi, że każdy uczeń jest zobowiązany przyrowadzić do teatru jedną osobę dorosłą. Dzieci biorą na siebie kulturalną edukację rodziców.

no nie rozwinąłby się tak pięknie, gdyby nie ofiarność i zapał pedagogów.

— A ofiarność zespołu teatralnego? Konkurs na pewno przysparza mu obowiązków?

— Tak, mamy z nim mnóstwo pracy. Sprawy organizacyjne, odpowiadanie na listy, ocena recenzji, a przede wszystkim spotkania z młodzieżą. Każda szkoła chce gościć kogoś z zespołu. Ale cieszymy się tą robotą, bo wydaje ona piękne owoce. Może uda nam się rozhuścić snobizm na kulturalnego młodego człowieka? Ten młody człowiek pójdzie w świat ze swym teatralnym bakcyłem. Zarazi nim przyjaciół, rodzinę, towarzyszy pracy.

— Słyszałam, że Teatr Polski przyznaje coś w rodzaju własnego świadectwa maturalnego?

Ze „SNU SREBRNEGO SALOMEI” Słowackiego: „Dekoracja Krystyny Zachwatowicz spełnia swoje zadanie. Zwróciła widzom uwagę na współczesnione treści dramatu Słowackiego. Akcja toczy się cały czas wśród grobów. Ale jakich grobów! Nie tamtych z XVIII wieku, lecz współczesnionych! Skromnych, jednakowych, poustawianych równo niby wojsko, w nieskończone szeregi, współczesnych grobów żołnierskich. Może tych spod Westerplatte, a może innych — spod Monte Cassino, spod Arnhem?” (Andrzej Derkacz, kl. I C, V Liceum Ogólnokształc., Wrocław).



Anna Lutostawska i Halina Plechowska w „Śnie Srebrnym Salomei”.

— Rozstrzygnięcie naszego konkursu zbiega się z maturą w szkołach średnich. Wśród licznych atrakcji wieńczących konkurs jest nadanie jego laureatom świadectwa dojrzałości kulturalnej. Przyznajemy je z całą powagą. Podczas spotkania w jakiejś szkole usłyszałam od ucznia opinię: — „Dla przeciętnych widzów przedstawienia Teatru Polskiego są trudne”. W domyśle było — „ale nie dla nas”. W duchu przyznałam mu rację.

— Czy pozwolili Pani przytoczyć fragmenty recenzji uczniowskich?

— Oto one. Wydajemy co sezon obszerny ich wybór i dołączamy go do roczników Teatru.

Z „ŻYCIA SNEM” Calderona: „Znakomicie brzmiała muzyka Adama Walacińskiego. Zaaferowaną jej „cudnością” pobieglem do operatorni, i co się okazało: z najnowszejszego w Polsce stołu mikserkiego sphywają dźwięki nie szpinetu, lecz fortepianu, w którego młoteczki wbito pineski. Ale brzmi świetnie” (Jerzy Włodarczyk, kl. III BO, Technikum Budowlane, Wrocław).

Rozmawiała  
MALGORZATA SZEJNERT

Z „JAK WAM SIĘ PODOBA”